

HISTORIA DZIWNEGO DOMU

Ci, którzy zgłębiają wiedzę tajemną, uważają, że zasadniczo istnieją dwa sposoby, dzięki którym dom może zostać „zasiedlony” przez demony.

Jeden z nich to wystąpienie aktu brutalności, który nie tylko „zaprasza” istoty duchowe do domu, lecz także umożliwia im trwanie w uśpieniu i ukazywanie się zgodnie z własną wolą. Na przykład ludzie o talentach mediumicznych utrzymują, że nawet po dziesięcioleciach łatwo jest wyczuć w danym domu echa morderstwa.

Drugi sposób na zasiedlenie domu jest bardziej szczególny, ponieważ wiąże się z celowym działaniem. Demon zostaje zaproszony przez praktykowanie czarów czy innych mrocznych sztuk. Ed i Lorraine Warrenowie, którzy mieli do czynienia ze sprawą Amityville oraz właśnie opisywaną, wskazują na przypadki, gdy do skażenia domu obecnością demonów doszło przez potraktowaną jak żart zabawę z tablicą Ouija. Zatem pomyślcie, co może się zdarzyć, gdy ktoś, kto zaprasza mroczne byty, robi to śmiertelnie poważnie.

Pod adresem Chase Street 328–330, West Pittson, Pensylwania, znajduje się bliźniak zbudowany w 1896 roku. Od tego czasu miał kilku najemców i właścicieli, z czego ostatnimi są John i Mary Smurlowie oraz ich syn Jack, jego żona Janet i ich dzieci.

Jednakże plotki na temat tego bliźniaka krążyły już na długo przed ich przyjazdem. Mieszkańcy, którzy woleli pozostać anonimowi, powiadają, że o budynku od dziesięcioleci powtarza się pewne historie, niektóre przypuszczalnie prawdziwe, inne ewidentnie bzdurne. Ludzie ci wspominają nawet, że zdarzało się, że wzywano policję, by zbadała osobliwe wydarzenia, chociaż w aktach policyjnych nie ma śladu po takich dochodzeniach.

Nawet bez widma wydarzeń nadprzyrodzonych West Pittson ma długą historię problemów. Większa część tego dziesięcioletniego miasteczka stoi nad kopalniami antracytu, które przez wiele lat zapewniały okolicy względne powodzenie ekonomiczne. Niestety kopalnie, obecnie zalane wodą, spowodowały zapadnięcie się wielu domów. Głębokość osiadania jest różna. Bywa to od sześciu cali do stopy – jeden z domów zapadł się w grunt o sześćdziesiąt cztery cale.

W późnych latach trzydziestych i wczesnych latach czterdziestych XX w. zapadanie się kopalni było tak powszechne i niebezpieczne, że trzeba było pozamykać szkoły. Dostojnik kościelny, który zajmuje się badaniami nad okultyzmem, sugeruje, że zapadliska mogą powodować, że demony wstają z ziemi wykorzystywanej do celów satanistycznych. Wspomina, że pod zawalonym domem znaleziono świńskie kości ułożone w kształt heksagramu, znaku diabła.

Tymczasem na Chase Street...

Historia tego bliźniaka to zasadniczo połowa historii tego kraju – pojawienie się telefonu, elektryczności, samochodów silnikowych, podróży powietrznych, radia, drugiej wojny światowej, szczepionki na polio, wojny w Wietnamie, eksploracji kosmosu...

Przez cały ten czas ów budynek stał na Chase Street, będąc świadkiem narodzin kolejnych pokoleń i wrastając w historię. W jednym dziesięcioleciu parkowały przez nim fordys Model T, a w kolejnym chevrolety ze stopniami nadwozia; potem, w 1951, Mercury coupe, a potem cała procesja małych, zagranicznych samochodów.

I przez większość tego czasu słyszało się plotki. Przez kilka dekad, wyłącznie szeptem, przekazywano sobie opowieści o tym budynku.

Według jednej z nich w domu słychać było dziwne i okropne dźwięki, nawet gdy był niezamieszany.

Inna mówiła, że rodzice nie powinni pozwalać dzieciom bawić się w pobliżu, bo przez rozsunięte zasłony widuje się rzeczy nie do opisanego.

I były jeszcze pogłoski, że gdzieś w pobliżu odprawiano magiczne rytuały, i że wzywane tam ciemne moce mogły wpłynąć na całą okolicę.

Pogłoski.

– To było świetne miejsce na Halloween – powiedział dawny mieszkaniec, który poprosił o anonimowość. – Niech pan się postawi na miejscu dziecka. Pełnia, w każdym oknie lampiony z dyń, i ten jeden dom, który naprawdę dziwnie działał na całe sąsiedztwo. Przy kolacji czasem się słyszało, jak rodzice o nim rozmawiają, ale tak naprawdę nie wiedzieli niczego więcej niż dzieciaki. Tyle że podobno czasami bywają tam sataniści. Więc w Halloween... – śmieje się, ale nawet dziś ma w głosie jakiś niepokój. – No, sam nie wiem, czy z tym domem faktycznie było coś nie w porządku. Ale

gdy do niego podchodziłem, to miałem takie dziwne wrażenie, które nie pojawiał się nigdzie indziej.

Pogłoski.

Nic pewnego.

Ale upierali się przy swoim.

A w 1985 roku pogłoski wreszcie się potwierdziły.